

Uścisk Szekspira

Jan Kott nie specjalizował się w laurkach, ale rekomendując eseje Andrzeja Żurowskiego, pisał o nim z uznaniem jako o autorze „który jest w równej mierze krytykiem, świadkiem teatralnym i czytelnikiem sumiennym a uważnym”¹. Z kolei Andrzej Żurowski, wspominając całkiem przecież niedawno Kotta, medytował: „U progu XXI wieku odszedł Jan Kott. Jedynie zmarł, czy też rzeczywiście odchodzi – w przeszłość myśli interpretatorskiej i teatralnych koncepcji? Słynny szekspirysta...”². Jak wielokrotnie przyznawał, Kott go onieśmiał. Pewnie dlatego, wbrew swym obyczajom, nie odważył się nazwać go po prostu starym szekspiromaniakiem. Nazbyt poufale? Nie dość elegancko? Ta taktowna wstrzemięźliwość musiała go jednak uwierać, bo już w następnych zdaniach popołgował pamięci, by przytoczyć nieobyczajną anegdotę, a zaraz potem dedykację: „*Andrzejowi, z szekspirowskim uściskiem – To jest uścisk, który nie mija, nigdy*”³. Uścisk Szekspira? Uścisk szekspirysty?

W przemożnym uścisku Stratfordczyka Andrzej Żurowski tkwił nieustannie, o czym świadczą tytuły jego kolejnych książek: *Szekspiriady polskie* (1976), *Myślenie Szekspirem* (1983), *Szekspir w cieniu gwiazd* (2001), *Szekspir – ich rówieśnik* (2003), *Szekspir i Wielki Zamęt* (2003), *Prehistoria polskiego Szekspira* (2007), wreszcie MODrzeJEwSKA. *ShakespeareStar* (2010). Obszerne, znakomicie udokumentowane monografie obejmują czterysta lat polskiego teatru szekspirowskiego; jedna z ostatnich, MODrzeJEwSKA. *ShakespeareStar*, przynosi fascynujące studium kariery wielkiej aktorki, która z prowincjonalnej komediantki przeistacza się w gwiazdę angielskich i amerykańskich

¹ Por. strona recto okładki: Andrzej Żurowski, *Czytając Szekspira* (Łódź: Spółka Wydawniczo-Księgarska, 1996).

² Andrzej Żurowski, *Teatr czyli świat. Rozmowy z artystami sceny o jej minionej epoce* (Gdańsk: Fundacja Światło Literatury, 2011), s. 165.

³ *Ibidem*.

scen. Andrzej Żurowski był kustoszem Szekspira: wyprowadzał przeszłość z archiwów i utrwał ją teraźniejszość, zawsze świadom, jak prędko i bezpowrotnie rozwiewają się sceniczne iluzje i nasze o nich wspomnienia. Pisząc o kolejnych epokach polskiego Szekspira, wykształcił kilka pokoleń badaczy, nade wszystko zaś wyznaczył wspaniałe standardy krytyki błyskotliwej, niesfornej i dociekliwej – jedynej w swoim rodzaju.

Publikacja *Szekspiromanii* miała poprzedzać zaproszenie do spotkania, wymiany myśli, wspomnień, uścisków. Któż wie, co dorzuciłby Andrzej Żurowski do każdego z artykułów, o co zahaczył, na jakie dyrdymały zachnął się i machnął ręką. Dlaczego tak? We wstępie do jednej ze swych ostatnich książek, niespiesznych wywiadów-rzek z aktorami, pisał: „Wraz ze znakomitymi kolegami z poprzednich generacji i moimi rówieśnikami usiłuję zaglądać za ówczesne kulisy, by próbować zrozumieć niegdysiejsze kształty, sposoby i zasoby polskiego teatru, a w nim naszą własną skalę myślenia i przeżywania, wrażliwość tamtych pokoleń... I tak to rozmawiamy. Ot, rozmawiamy sobie po prostu”⁴.

Wielkiego pożegnania z kolegami po piórze już nie będzie. Już nikt nie dopilnuje, aby tym najbardziej serio wybić z głowy „togi Katonów” i „akademickie birety jajogłowych”⁵. Miast rozmowy pozostaje nam wzajemna lektura, z myślą o Szekspiromaniaku, którego wszyscy, choć na różne sposoby, na tyle, na ile nam pozwolił – znaliśmy.

O szekspiromanii Andrzej Żurowski mówił od zawsze. Cóż to za przypadłość? W jego biografii Heleny Modrzejewskiej, pośród uczonych rozważań o perspektywie, oglądzie i oddaleniu w rozprawkach dziewiętnastowiecznych krytyków poświęconych magii sceny, przemyka refleksja pięknie wyrażona, z literackim szlichtem tak charakterystycznym dla eseistyki Andrzeja Żurowskiego:

Pomiędzy brzegami czasu, ponad przepaścią pokoleń pojawia się oto szczególna kładka, czarodziejska jak iluzoryczny wymiar rzeczywistości, którym czasem jawi się teatr i którym bywa wielkie aktorstwo...⁶.

Tyle dla ocalenia chwili może uczynić krytyk: opisać zachwycenie, rozpoznać mistrza. Jednak pasje szekspirystów idą dalej niż czujne zapatrzenie. Szekspir jest autorem pytań i jego wielkość wynika wprost, choć nie wyłącznie, z wagi odpowiedzi udzielanych w epokach zstępnych. We wszystkich arcydziełach

⁴ *Ibidem*, s. 9.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Andrzej Żurowski, *MODrzeJEwSKA. ShakespearStar* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010), s. 418.

świata rzecz idzie przecież niezawodnie o pogłębioną świadomość trwania i przemijania. Ów opisywany przez Andrzeja Żurowskiego wewnętrzny tragizm ludzkiej osobowości, w której płoną emocje, trawiąc ciało jak szata Dejaniry: „Ci, którzy cierpią więcej, żyją głębiej. I umierają straszniej”, pisał o *Antońsiu i Kleopatrze*⁷.

Andrzej Żurowski jak nikt inny zaprzyjaźniał się z przeszłością. W skreślonych jego ręką portretach szekspiromaniaków tkwią okruchy jego własnej osobowości. Cechuje ich podobna euforia lektury, przymus opowiadania, gonitwa myśli, niedostatek czasu... Nade wszystko zaś świadomość więzi pokoleń, uchwycona w obrazach ciągnących przez stulecia do teatru aktorów i widzów, ogarniętych tą samą nieodpartą potrzebą przejrzenia się w lustrze sceny. Ten wielopokoleniowy pochód – marsz żywych, cieni i fantomów – zasługuje na uwagę. Bywa, że przesuwa się w milczeniu, czasem łka lub wiwatuje.

„A w powietrzu... – jak powiada Andrzej Żurowski – Coś trwa. C o ś ważnego”⁸.

⁷ Żurowski, *Czytając Szekspira*, s. 350. Esej zatytułowany *Koszula Dejaniry*.

⁸ Żurowski, *MODrzeJEwSKA*, s. 510. Ostatnie zdanie.

In the clutches of Shakespeare

Jak Kott was not one for paying compliments but when recommending Andrzej Żurowski's essays, he spoke about him with appreciation, praising him as a writer "who was a critic, a theatre witness, and also a conscientious and watchful reader, all in equal measure".¹ Andrzej Żurowski, on the other hand, recalling Kott relatively recently, observed: "Jan Kott passed away at the threshold of the 21st century. Did he only die, or has he truly moved into the past of interpretative discourse and theatrical doctrines? A famous Shakespeare specialist ...".² As he very often admitted, he never failed to be in awe of Kott. This was probably why, contrary to his usual custom, he never dared to call him simply an old Shakespeare maniac. Would this have been too familiar? Not polite enough? This tactful restraint must have bothered him, though, because in the very next sentences he was ready to recall and quote a rather indecent anecdote, immediately followed by what Kott had written to him in one of his books: "*To Andrzej, with a Shakespearean shake of the hand* – this is the kind of hand-shake that grips and never, ever lets go".³ Did he mean the clutches of Shakespeare? Or those of a Shakespeare specialist?

Andrzej always remained in the powerful clutches of the Bard which is well exemplified by his successive books: *Szekspiriady polskie* [Polish Shakespeare-like Renderings] (1976), *Myślenie Szekspirem* [Thinking Shakespeare] (1983), *Szekspir w cieniu gwiazd* [Shakespeare Overshadowed by Stars] (2001), *Szekspir – ich rówieśnik* [Shakespeare – Their Contemporary] (2003), *Szekspir i Wielki Zamęt* [Shakespeare and the Violent Maelstrom] (2003), *Prehistoria polskiego Szekspira* [The Prehistory of Polish Shakespeare] (2007), and, finally, *MODrzeJEwSKA. ShakespeareStar* (2010). These all-embracing and

¹ See the back cover of: Andrzej Żurowski, *Czytając Szekspira*.

² Andrzej Żurowski, *Teatr czyli świat*, p. 165.

³ *Ibidem*.

brilliantly documented monographs cover four hundred years of the Polish Shakespeare theatre, whereas *MODrzejJEwSKA. ShakespeareStar* offers a fascinating account of the life of a star of local renown who rose to mesmerise overseas audiences. Andrzej was a true custodian of Shakespeare: he would turn the archives inside out to retrieve a single image of the past and would go a thousand miles to fix and guard present-day achievements. His writing about the successive stages of Shakespeare in Poland had an amazing influence on the work of several generations of scholars, setting a strong pattern of sharp, passionate, and teasingly wayward critical inquiry.

The publication of *Shakespeare Mania* was to precede an invitation to a gathering, a sharing of thoughts and memories and, most certainly, much hand-shaking. What kind of comment would he have passed on each of the articles? What would he have questioned, or what gibberish would he have flinched at and altogether discarded? Why would he have done this? In the preface to one of his last books, a collection of extended, self-revealing interviews with actors, he wrote: "Together with some of my eminent colleagues from the previous generation and my contemporaries, I am trying to peep behind the scenes to understand the older forms, means and resources of the Polish theatre, our ways of thinking and experiencing emotions or, in fact, the sensibility of those generations... And thus we keep discussing things. Just discussing them".⁴

There will be no great parting with his friends, with other men of letters. Were he with us, he would certainly make sure that those who are most serious cast away their black "Cato togas" and "the eggheads their academic caps".⁵ Instead of discussions, we can read what we have all composed, remembering the Shakespeare Maniac whom we all knew, though in a variety of different ways and only as much as he would let us know him.

Shakespeare mania was always something that Andrzej talked about. What kind of affliction is it? In his biography of Helena Modrzejewska, amidst some highly academic comments on the perspective, angle and distance in the essays devoted to the mystery of the stage and written by some nineteenth-century critics, he smuggles in an exceptionally beautiful aside, penned with literary eloquence so typical of his writing style:

There exists in-between the shores of time and above the abyss of generations a unique and fragile bridge, as magical as illusory is the reality created occasionally by the theatre or – time and again – by great actors...⁶

⁴ *Ibidem*, p. 9.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Andrzej Żurowski, *MODrzejJEwSKA. ShakespeareStar*, p. 418.

There is little more a critic can do to save the day but to express his amazement, and to recognise a master when he sees one. And yet the zeal of Shakespeare scholars goes far beyond watchful observation. Shakespeare would push essential questions and his enormous status stems directly, though not exclusively, from the way we pressed for answers in the epochs which came afterwards. At the end of the road, all great literature feeds on the enhanced awareness of being and passing away. To use Andrzej's insight, it rehearses the tragedy of the human mind filled with burning emotions which consume our bodies with the ferocity of Dejanira's cloth. "Those who suffer more, live stronger lives, and die a more terrifying death", wrote Andrzej on *Anthony and Cleopatra*.⁷

Andrzej excelled in enlivening the past. There are sparks of his own personality in the portrayals of Shakespeare maniacs sketched by his hand. They succumb to the same euphoria of reading, the compulsion of retelling, thoughts running wild, time running out... Above all, however, they are similarly aware of the communion of generations: actors and spectators striving relentlessly towards the theatres of all ages, and drowned by their need to look into the mirror of the stage. This movement of generations – the march of the living, shadows and phantoms – deserves critical attention, whether they walk in silence, cry or cheer.

"And in the air..." – says Andrzej – Something prevails. S o m e t h i n g very important.⁸

⁷ Żurowski, *Czytając Szekspira*, p. 350. His essay entitled „Koszula Dejaniry” [Dejanira's cloth].

⁸ Żurowski, *MODrzeJEwSKA*, p. 510. The last sentence.